

Anders i polska odyseja [TPCT 282]

Na szlaku wiodącym przez Italię przyszło się zmierzyć wojsku Andersa z arcyprzeciwnikiem. Ten południowy trop „małej Polski” uwieńczony triumfami, stał się swego rodzaju mitem wolności, zwycięskiej próby, powodem dumy. Jednak nie było dane większości uczestników tej epepei zaznać powrotu do swojej Itaki. Los ich rzucił w różne emigracyjne miejsca. W 80. rocznicę utworzenia armii Andersa warto wrócić do jej historii, mimo że odyseja ta pozostała niedopełniona.

Polski XX wiek naznaczony jest historiami, których niepodobna byłoby sobie wyobrazić gdzie indziej niż tylko na kartach książek lub kinowych ekranach. Jedną z nich jest ta, która zaczyna się w sierpniu 1941 roku. Na mocy porozumienia między Rządem RP na uchodźstwie a ZSRS, z łagrów rozsianych po całym niemal obszarze sowieckim zwalniani są obywatele polscy, którzy odbywają swoją tułaczkę do punktów werbunkowych. Tak ma powstać formacja, która stała się wehikułem wolności dla ocalonych zarówno żołnierzy, jak i cywilów. Pieczę nad tą misją objął generał Władysław Anders – i to właśnie jego armia stała się „małą Polską”, która zaczęła swoją wielką wędrówkę z „niehumanitarnej ziemi” do szlaków bojowych we Włoszech z bitwą-symbolem pod Monte Cassino. Jednak to nie tylko opowieść o wyjściu z piekła i niezwyklej drodze, w której armia nabierała sił i doświadczenia, by stać się pełnoprawną formacją militarną – to także historia cywilów, którzy mogli znaleźć swój nowy dom niemal na każdym kontynencie: od Indii, Nowej Zelandii, po Afrykę i Meksyk.

Armia Andersa ma wymiar swoistej epepei, która w sferze symboli niemal aktualizuje karty „Odysei”. Jednak jak to w adaptacjach – nieco różni się od pierwowzoru, zachowując pewien sens opowieści o zmaganiach powrotu do ukochanej ziemi, sunąc przez koleiny losu. Zaczyna się od wojny. Jednak inaczej niż w przypadku zwycięskiego Odysa spod Troi. Bohaterowie polskiej opowieści dzielą los klęski, dostając się od razu w ręce nieokrzesanego Cyklopa, który szybko przemienia ich w ludzkie strzepy – rzucając po ciemnym więzieniu w bydlęcych wagonach, skazując często na śmierć głodową, katorżniczą pracę na zesłaniu i życie w łagrach. Gdy gasła nadzieja tysięcy zesłańców rozrzuconych po setkach sowieckich kazamatów, podobnie jak w historii Odysa, uwaga nieludzkiego olbrzyma zostaje skierowana w inne miejsce. To właśnie wojna niemiecko-sowiecka daje przestrzeń do podpisania aktu, który zwalnia tysiące obywateli Rzeczypospolitej i zaczynają nową tułaczkę – tym razem do wolności.

Punkty werbunkowe Armii Andersa wypełniają się powoli dawnymi jeńcami, których indywidualne historie mogłyby obdzielić niejedną książkę. Do armii trafiają też cywile, którzy również zostają zaopatrzeni i wraz z armią wydostają się na południe – do Afganistanu, skąd później trafiają w różne miejsca na całym świecie. Dzieci z Pahiatua, historia „dobrego maharadży” przyjmującego polskie sieroty do sierocińców organizowanych z udziałem gwiazdy polskiej przedwojennej piosenki Hanki Ordonówny, kolejne miejsca pobytu w Libanie, Santa Rosa w Meksyku, Oudtshoorn w Południowej Afryce – to są wszystko historie o ocaleniu tych najsłabszych, dla których Armia Andersa stała się skórą owcy umożliwiającą ucieczkę z pieczary okrutnego Polifema.

2. Korpus Wojska Polskiego to symbol Rzeczypospolitej emigracyjnej, emanujący nie tylko w odrodzonym żołnierzu, ale także w innych obszarach – w tym najwidoczniej w przejawach kultury

Kolejne etapy wędrówki tysięcy żołnierzy, stały się formacyjnymi rozdziałami w ich drodze do ukochanej Itaki. Irak, Palestyna (gdzie śpiew Syren o niepodległości Syjonu był tak potężny dla żydowskich tułaczy,

że za cichym przyzwoleniem Andersa opuszczali szeregi z nadzieją przyszłego własnego państwa – m.in. Menachem Begin – przyszły premier Izraela), Egipt i w końcu Włochy, w którym mieli sprawdzić się jako wojsko operacyjne – to miejsca, w których znaczyli swój ślad. A trzeba powiedzieć, że z czasem z tej różnorodnej mieszanki kulturowej i religijnej, a właściwie z cieni – powstała prężna armia. 2 Korpus Wojska Polskiego to także symbol Rzeczypospolitej emigracyjnej, emanujący nie tylko w odrodzonym żołnierzu, ale także w innych obszarach – w tym najwidoczniej w przejawach kultury. Wystarczy spojrzeć na listę osób zaangażowanych przez Wydział Kultury i Prasy przy Dowództwie Armii: Józef Czapski, Zofia Hertz, Jerzy Giedroyc, Gustaw Herling-Grudziński, Melchior Wańkowicz – z których lwia część później miała stworzyć Instytut Literacki. Anders zdawał sobie sprawę z roli kultury i jej formacyjnej roli po latach sowieckiej niewoli, ale też w obliczu konfrontacji z Niemcami.

Obok pisarzy, było też całe grono artystów takich jak reżyser: Michał Waszyński, muzyk Henryk Wars czy aktorzy Jadwiga Andrzejewska, Renata Bogdańska czy Albin Ossowski – którzy wspólnie stworzyli film „Wielka Droga” wyemitowany zaraz po zakończeniu wojny, opisujący niezwykle losy armii. Nazwiska ludzi pióra, muzyków, kompozytorów, artystów można by mnożyć w nieskończoność: Adam Aston, Henryk Gold, Artur Międzyrzecki, Teodor Parnicki, Jerzy Petersburski, Anatol Stern, Feliks Konarski (autor tekstu „Czerwonych maków na Monte Cassino”, w armii kierujący teatrem Żołnierza), Alfred Schütz (kompozytor, dyrygent, autor muzyki „Czerwonych maków na Monte Cassino”), Gwidon Borucki, Kazimierz Krukowski, Marian Czuchnowski, Beata Obertyńska, Stanisław Gliwa (który stworzył sygnet Instytutu Literackiego), Tadeusz Wittlin, Edward Herzbaum – plejada postaci, bez której niepodobna sobie wyobrazić polską kulturę w XX wieku. Armia Andersa dała im nie tylko schronienie, ale dodatkowo możliwość realizacji swojej twórczości.

Ostatnie słowo to oczywiście Monte Cassino. Na szlaku wiodącym przez Italię przyszło się zmierzyć wojsku Andersa z arcyprzeciwnikiem. To zwycięstwo, a później wkroczenie do Ankony i Bolonii do dziś pozostaje w żywej pamięci nie tylko Polaków, ale i Włochów. Ten południowy trop „małej Polski” uwieńczony triumfami, stał się swego rodzaju mitem wolności, zwycięskiej próby, powodem dumy. Jednak nie było dane większości uczestników tej epopei zaznać powrotu do swojej Itaki. Los ich rzucił w różne emigracyjne miejsca. W 80. rocznicę utworzenia armii Andersa warto wrócić do jej historii, mimo że odyseja ta pozostała niedopełniona.

Jan Czerniecki
Redaktor naczelny



Ministerstwo
Kultury
Dziedzictwa
Narodowego
i Sportu.



Sfinansowano przez Narodowy Instytut
Wolności - Centrum Rozwoju
Społeczeństwa Obywatelskiego
ze środków Programu Rozwoju
Organizacji Obywatelskich
na lata 2018 – 2030

